

# Zalewski, Sławomir

---

## Ubóstwo jako szczególny charyzmat życia Matki Teresy z Kalkuty

---

Studia Płockie 30, 35-54

---

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Sławomir Zalewski

## UBÓSTWO JAKO SZCZEGÓLNY CHARYZMAT ŻYCIA MATKI TERESY Z KALKUTY

Ubóstwo, bez którego nie sposób zrozumieć chrześcijaństwa, należało zawsze do jego istotnych cech. Jezus Chrystus, Wcielony Syn Ojca, stał się ubogim, „aby nas ubóstwem swoim ubogacić” (2 Kor 8, 9), a tym samym wyznaczył drogę postępowania swoim naśladowcom. Ci, którzy odczytają przesłanie ubóstwa i wprowadzą je w życie, innymi słowy: stają się ubogimi w duchu, mają zagwarantowane „miejsce” w królestwie niebieskim (por. Mt 5, 3). Chodzi bowiem ostatecznie o to, ażeby wypracować w sobie wolność od zniewolenia rzeczami materialnymi oraz wyjść z zakłętą kręgą samowystarczalności, opierając się tylko na Bogu<sup>1</sup>.

Duch ubóstwa towarzyszył Kościołowi we wszystkich wiekach i stawał przed każdym pokoleniem jako palące wyzwanie. Chrześcijanie bowiem zdawali sobie sprawę z tego, iż praktykowanie ubóstwa stanowi jedno z fundamentalnych kryteriów weryfikujących prawdziwość ich wyznania<sup>2</sup>. Albowiem tylko wtedy człowiek jest zdolny do widzenia w drugim swego bliźniego i jego potrzeb, jeśli wyzwole się z egoistycznego patrzenia na świat, który staje się dla niego terenem walki o zaspokojenie dążeń hedonistycznych. Ewangeliczne ubóstwo wyzwala

<sup>1</sup> L. Roy, *Ubodzy*, w: X. Leon-Dufour (Red.), *Słownik teologii biblijnej*, tłum. K. Romaniuk, Poznań-Warszawa 1985, s. 1000. Por. A. Świderkówna, *Rozmowy o Biblii. Nowy Testament*, Warszawa 2000, s. 240; X. Leon-Dufour, *Słownik Nowego Testamentu*, tłum. K. Romaniuk, Poznań 1986, s. 637-638; *Sto punktów zapalnych w historii Kościoła*, tłum. T. Szafrąński, Warszawa 1995, s. 29.

<sup>2</sup> Według kard. Josefa Ratzingera chrześcijaństwo uwiarygadniała *caritas*, która swoje ukonkretnienie znajdowała w cnocie ubóstwa, polegającej na trosce o cierpiących i ubogich. „Upuszczając moglibyśmy powiedzieć – pisze kardynał – że chrześcijaństwo przekonywało dzięki powiązaniu wiary z rozumem i dzięki skupieniu działania na *caritas*, na przekraczającej granice państw trosce o cierpiących, ubogich i słabych” – *Prawda chrześcijaństwa?*, „Ethos” 53-54 (2001), s. 86. Dlatego też pozostaje wciąż aktualne wezwanie: „Kościół więc musi się stawać coraz bardziej Kościołem ubogim (*ad intra*), aby być coraz owocniej Kościołem ubogich (*ad extra*). Ubóstwo własne jest ceną świadectwa, warunkiem wiarytelności” – M. Czajkowski, *Ubóstwo*, w: Z. Pawlak (Red.), *Katolicyzm A-Z*, Łódź 1989, s. 384.

człowieka «od» skłonności konsumistycznych, przez co czyni go bardziej wolnym «do» dawania siebie w posiadaniu siebie<sup>3</sup>.

Nie brakowało w historii Kościoła i w dalszym ciągu nie brakuje osób, które całkowicie i w sposób bezinteresowny poświęciły się służbie Bogu w drugim człowieku. Jan Paweł II wygłaszając *Orędzie z okazji Międzynarodowego Roku Wolontariatu*, powiedział: „Idąc Jego [Jezusa – S. Z.] śladami, Kościół w ciągu tych 2000 lat nieustannie dawał świadectwo tej miłości, zapisując budujące karty dzięki świętym, którzy nazaczyli historię. Spośród najbliższych myślę o św. Maksymilianie Kolbie, który się poświęcił dla ratowania rodziny oraz o Matce Teresie z Kalkuty, która poświęciła samą siebie najbiedniejszym z biednych”<sup>4</sup>.

Tej drugiej wymienionej przez Papieża postaci zostanie poświęcony niniejszy artykuł, w którym ukazemy ubóstwo jako szczególny charyzmat jej życia. Najpierw zostaną przedstawione poziomy ubóstwa, o których mówiła Matka Teresa, występujące we współczesnym świecie, a następnie zostanie określony sens i istota ewangelicznego ślubu ubóstwa składanego przez siostry. Aby oddać doniosłość ducha ubóstwa trzeba przeanalizować istotę podjętego przez Matkę i wszystkie siostry tzw. czwartego ślubu, polegającego na całkowitej i bezinteresownej służbie najuboższym z ubogich, by wreszcie przejść do ukazania ludzi ubogich jako „wspaniałego daru” ofiarowanego przez Boga oraz podkreślić ich wielką godność.

### Poziomy ubóstwa

Dostrzegając bardzo jaskrawo problem ubóstwa we współczesnym świecie, Matka Teresa sytuowała go na kilku płaszczyznach. Każda z nich odnosi się do jakiejś sfery ludzkiego bytu, co nie oznacza, że niższe formy ubóstwa nie dotyczą wyższych warstw i na odwrót, jako że człowiek stanowi ścisłą jedność cielesno-duchową.

Najbardziej narzucającą się obserwatorowi formą ubóstwa jest jego wymiar materialny. Nietrudno dostrzec ludzi okrytych łachmanami i błakających się bez celu ulicami miasta. Codzienny widok żebraków dostarcza również niepodważalnych dowodów świadczących o istnieniu wielkiej ludzkiej nędzy. Niekiedy całkowity brak środków materialnych może doprowadzić na skraj takiej nędzy, w której człowiek już za życia staje się obiektem gryzoni i wszelkiego robactwa. Matka Teresa opisuje taki właśnie przypadek, o którym opowiadała jej jedna z sióstr. Wspomniana siostra wraz ze swymi towarzyszkami przyniosła pewnego dnia z ulic w Bombaju mężczyznę, którego plecy pozbawione były skóry i ciała, ponieważ „zjadło je robactwo”<sup>5</sup>.

<sup>3</sup> Por. M. Chmielewski. Duchowość życia konsekrowanego, w: W. Słomka (i in.), *Teologia duchowości katolickiej*, Lublin 1993, s. 236.

<sup>4</sup> Jan Paweł II. *Orędzie z okazji Międzynarodowego Roku Wolontariatu*, „Wiadomości KAI” 1 (2002), s. 26.

<sup>5</sup> Na każdy dzień. *Myśli Matki Teresy*, wyb. A. Devananda, tłum. R. Grzybowska, U. Łada-Zabłocka, Warszawa 1998, s. 21.

Już w początkach swojej pracy Matka Teresa doświadczyła niespotykanego, wewnętrznego bólu, widząc ludzi – nędzarzy umierających na ulicach miasta. Wielokrotnie w publicznych wystąpieniach mówiła o kobiecie, którą zobaczyła w zwoju łachmanów. Kiedy podeszła bliżej, spostrzegła, że jest to nieprzytomna kobieta w średnim wieku, której połowę twarzy zjadły szczury i mrówki. Kiedy Rozpoczynając pracę w dzielnicach nędzy, Matka Teresa często znajdowała umierających, a czasami martwych ludzi<sup>6</sup>. Ci nędzarze zdawali sobie sprawę ze swego położenia i okoliczności swojej egzystencji. Przeczuwali, jak inni ludzie ich postrzegają i jaki mają do nich stosunek. Jeden z nich, przyniesiony do domu umierających, dał wymowny wyraz temu przekonaniu w słowach: „Żyłem na ulicy jak zwierzę. Umrę jak anioł otoczony miłością i troską”<sup>7</sup>. Jest to dramatyczne określenie nędznego, rzec można upodłonego życia przyrównanego aż do egzystencji zwierzęcej, a zarazem oskarżenie pozostałych współbraci na ziemi za dopuszczenie do tak straszliwego stanu nierówności.

Brak jedzenia w wystarczających ilościach sprawiał, że wszelkiego rodzaju choroby atakowały dzieci, potem zaś śmierć zbierała obfite żniwo. Zdarzało się i tak, że te niewinne istoty umierały po prostu z głodu albo z niedożywienia<sup>8</sup>. Matka Teresa opowiadała o tym, że ktoś przekazał jej wiadomość, iż pewna, ośmioosobowa rodzina hinduska od dłuższego czasu nic nie jadła. Wziąwszy trochę ryżu udała się we wskazane miejsce i zobaczyła „na twarzach dzieci wyraz straszego głodu”<sup>9</sup>. Innym razem podniosła z ulicy małą dziewczynkę, z której wyrazu twarzy domyśliła się, że od kilku dni nic nie jadła. Dała jej kawałek chleba, a ona zaczęła jeść okruszek po okruszku. Gdy Matka zachęcała ją do odważnego spożywania, odparła, iż boi się, bo kiedy chleb się skończy, znów będzie głodna. Matka Ubogich dodała: „Cierpienie głodu to coś straszliwego. To małeństwo już doświadczyło cierpienia głodu (...)”<sup>10</sup>. W ostatnim stwierdzeniu Matki Teresy kryje się ogromny ból i zarazem niewyrażony słowami apel, ażeby chronić niewinne dzieci przed tym straszliwym nieszczęściem.

Ubóstwo przejawia się nie tylko na płaszczyźnie materialnej, choć w tym wymiarze najjaskrawiej je widać. Dotyka ono także relacji interpersonalnych w wymiarze społecznym<sup>11</sup>. Często bowiem ludzie we wspólnocie państwowej

<sup>6</sup> Por. N. Chawła, *Matka Teresa*, tłum. P. Lipszyc, Warszawa 1998, s. 148. Inny tragiczny przypadek stanowiła kobieta, którą znalazła Matka wraz ze współsiostrami, leżącą na ścieżce z dłonią zanurzoną w błocie. „Kiedy ją podniosły, skóra po prostu zsunęła się z dłoni. Trudno było stwierdzić, jak długo kobieta tam leżała, jak na ironię, tuż obok tego samego szpitala Campbella” – tamże.

<sup>7</sup> Na każdy dzień..., dz. cyt., s. 52. Por. N. Chawła, dz. cyt., s. 159.

<sup>8</sup> Por. Na każdy dzień..., dz. cyt., s. 19.

<sup>9</sup> Tamże, s. 18.

<sup>10</sup> Tamże, s. 76.

<sup>11</sup> Ubóstwo dotyczące wnętrza człowieka zarówno jego wymiaru psychicznego, jak i duchowego, Matka Teresa określa jako „ubóstwo serca” – Radość z kochania. Przewodnik życia duchowego na każdy dzień roku, wyb. J. Chalicha, E. Le Joly, tłum. A. Kieturakis, L. Bartoszewski, Białystok 1997, s. 325.



odczuwają swoją zbędność, zupełną nieprzydatność. Nie mogąc znaleźć pracy, pozbawieni jakiejkolwiek opieki, odczuwają zupełny brak zainteresowania ze strony czynników państwowych, a w konsekwencji czują się zbędnym ciężarem dla społeczeństwa. Poczucie balastu, którego doświadczają, sprawia, że nie tylko nie posiadają radości i perspektyw życia, lecz wewnętrznie odizolowani stają się zgorzkniali, a w końcu pragnący zakończyć jak najszybciej bezowocne życie. „Ten sam Chrystus obecny jest – pisała Matka Ubogich – i dzisiaj w ludziach niepotrzebnych nikomu, nie znajdujących pracy, nie otaczanych opieką, głodnych, nagich, bezdomnych. Wydaje się, że nie są użyteczni ani dla państwa, ani dla społeczeństwa, nikt nie ma dla nich czasu. Zatem obowiązkiem waszym i moim, obowiązkiem nas chrześcijan godnych miłości Chrystusa (...) jest znalezienie tych ludzi, pospieszenie im z pomocą: oni są po to, byśmy ich odszukali”<sup>12</sup>.

Sfery ducha ludzkiego dotyka inny rodzaj ubóstwa, którym jest brak wiary w dobroć człowieka i Bożą opiekę, a poprzez to utrata sensu życia. Matka Teresa podała przykład pewnego zamożnego Brazylijczyka, zajmującego wysokie stanowisko państwowe, który stracił wiarę w Boga i człowieka. Porzucił wysoki urząd oraz zrezygnował z posiadanego majątku, by zakończyć swoje życie aktem samobójczym. Pewnego dnia, przechodząc obok sklepu, zobaczył w witrynie telewizor, a w nim program poświęcony Siostrom Misjonarkom Miłości opiekującym się chorymi w domu dla umierających. Wrażliwość, troska i czuła opieka siostr sprawiły, iż w tym człowieku nastąpiła zmiana, której pierwszym owocem była modlitwa niepraktykowana przez niego od wielu lat<sup>13</sup>. Należy przypuszczać, że zło, które w świecie tak dotkliwie odczuwał, spowodowało duchowe załamanie i chęć samobójstwa. Wystarczyło jednak, że zobaczył ludzi, którzy w swoje życie wcielały autentyczną miłość, by mógł na nowo podźwignąć się i ponownie odzyskać obumarłą wiarę. W pracy siostr, w ich postawie ujrzał to, o czym Matka Teresa mówiła, odpowiadając na pytanie ministra dworu cesarskiego w Addis-Abebie, czy głoszą ludziom nauki i próbują ich nawracać: „Nasze dzieła miłości odślaniają oczom ubogich cierpiących miłość Boga do nich”<sup>14</sup>. Okazuje się, że nie tylko ubogim materialnie, lecz również ubogim duchowo.

Najbardziej dotkliwy, bo sięgający najgłębszej warstwy bytu ludzkiego, jest rodzaj ubóstwa dotyczący niezaspokojonej potrzeby miłości. „Dzisiejsi ludzie – pisała Matka – są głodni miłości, która jest jedyną odpowiedzią na samotność i wielkie ubóstwo. W niektórych krajach nie ma głodu chleba. Ludzie jednak cierpią na straszną samotność, straszną rozterkę, straszną nienawiść, poczucie odrzucenia, bezbronności, beznadziejności. Zapomnieli, co to uśmiech, zapomnieli piękno ludzkiego dotyku. Zapominają, czym jest ludzka miłość. Potrzebują kogoś, kto ich zrozumie i uszanuje”<sup>15</sup>. Przechadzając się w Londynie ulicami tego miasta,

<sup>12</sup> Matka Teresa z Kalkuty, *Radość daru*, tłum. I. Burchacka, Warszawa 1981, s. 26. Por. *Miłość owoc, który dojrzewa w każdym czasie. Rozważania na każdy dzień*, wyb. D. S. Hunt, tłum. H. Bramska, Warszawa 1990, s. 45; *Matka Teresa z Kalkuty, Droga miłości*, tłum. S. Zalewski, Warszawa 1985, s. 21.

<sup>13</sup> *Na każdy dzień...*, dz. cyt., s. 53.

<sup>14</sup> *Matka Teresa z Kalkuty, Radość daru*, dz. cyt., s. 48-49.

Matka Teresa spotkała skulonego człowieka, który wydawał się zupełnie osamotniony, pozostawiony przez wszystkich. Poprosił ją, ażeby pochylała się nad nim, co też uczyniła. Następnie wzięła go za rękę, uścisnęła i spytała, czy nie potrzebuje pomocy. Poczawszy ciepło jej dłoni, spojrział na nią i powiedział: „Och, już od tak dawna nie czułem ciepła ludzkiej ręki, od tak dawna”. W jego oczach pojawił się błysk, wyprostował się, stając się nagle innym człowiekiem, jakby przywróconym do życia. „Odrobina ciepła ludzkiej ręki wniosła radość do jego życia”<sup>16</sup> – podsumowała Matka Teresa. Podobne wydarzenia przeżyła, kiedy przyszedł do niej pewien bardzo bogaty człowiek i rzekł: „Proszę, by Matka lub ktoś inny przyszedł do mnie. Jestem na wpół niewidomy, a moja żona znajduje się na krawędzi choroby umysłowej; wszystkie nasze dzieci wyjechały za granicę, a my umieramy z samotności. Tak mocno pragniemy usłyszeć czuły dźwięk ludzkiego głosu”<sup>17</sup>. Dla zaradzenia temu straszliwemu brakowi drugiego człowieka Matka apelowała do wszystkich ludzi, aby ten rodzaj ubóstwa zaspokajali swym sercem pałającym miłością i dobrocią.

Analizowany rodzaj ubóstwa dotyka również rodziny, czyniąc spustoszenie w osobowości dzieci. Dzieliąc się przeżyciami z pobytu na Zachodzie, Matka Teresa mówiła, iż ogromnym dla niej zdziwieniem był widok wielu chłopców i dziewcząt uzależnionych od narkotyków. Kiedy próbowała dotrzeć do przyczyn tego smutnego zjawiska, stwierdziła, iż nie ma nikogo w rodzinie, kto mógłby im pomóc. Problem leży nie w tym, że są sierotami pozbawionymi rodziców, lecz w tym, że rodzice są tak zapracowani, iż nie mają czasu, by poświęcić go swym pociechom, uczestnicząc w ich radościach i smutkach, sukcesach i porażkach. Dziecko spędzając czas na ulicy, która staje się jego wychowawczynią, popada w nieodpowiednie towarzystwo<sup>18</sup>.

<sup>15</sup> Matka Teresa, *Radość z kochania...*, dz. cyt., s. 88. Por. Matka Teresa z Kalkuty, Brat Roger z Taize, *Modlitwa źródło współczującej miłości*, tłum. D. Kuchta i Wspólnota z Taize, Kraków 1994, s. 102; A. Zelleke, *Życie w miłości*, tłum. A. Mazur, Wrocław 1999, s. 29-30. Charakteryzując społeczeństwo angielskie, a poprzez nie również inne społeczeństwa tzw. dobrobytu materialnego, Matka Teresa pisała: „Społeczeństwo angielskie żyje w dobrobycie, ale ja przemierzałam wieczorem nasze ulice, zachodziłam do waszych domów i spotykałam umierających, pozbawionych okrucu miłości. Istnieje pośród was inny rodzaj ubóstwa – ubóstwo duszy, ubóstwo samotności i niepotrzebności. To najgroźniejsza choroba dzisiejszego świata, gorsza niż gruźlica czy trąd” – Matka Teresa z Kalkuty, *Radość daru*, dz. cyt., s. 49. Por. *Na każdy dzień...*, dz. cyt., s. 67-68.

<sup>16</sup> *Na każdy dzień...*, dz. cyt., s. 20. Inny bolesny przykład samotności, który Matka Teresa opisała, pochodził z Australii. Matka udała się do starszego mężczyzny celem posprzątania jego mieszkania. Początkowo nie chciał wyrazić zgody, twierdząc, że czuje się dobrze. Na jej nalegania w końcu przyjął pomoc. W rogu stała duża lampa, pokryta kurzem. Na pytanie Matki Teresy, czy nie zapala tej lampy, odpowiedział: „Po co? Od lat nikt do mnie nie przychodzi... od wielu lat”. Kiedy otrzymał obietnicę, że siostry będą go odwiedzać, zgodził się na jej zapalenie. „Po dwóch latach – dzieliła się Matka – dotarła do mnie wiadomość od niego: „Powiedźcie mojej przyjaciółce, że światło, które zapalała w moim życiu, wciąż się pali” – tamże.

<sup>17</sup> Matka Teresa z Kalkuty, *Radość daru*, dz. cyt., s. 50.

<sup>18</sup> *Na każdy dzień...*, dz. cyt., s. 19.

Jeszcze bardziej destrukcyjnie na relacje rodzinne wpływa dokonywanie zabójstwa dzieci nie narodzonych oraz pozbywanie się starych rodziców poprzez umieszczanie w domach pomocy społecznej. Ten rodzaj ubóstwa ducha ludzkiego Matka Teresa przeżywała najboleśniej, ponieważ owocował i ciągle owocuje śmiercią człowieka zupełnie niewinnego. „Jest dla mnie wielką wielką biedą – skarży się – że jeszcze jedno nie narodzone dziecko musi umrzeć, ponieważ boimy się, iż nie stać nas będzie na wyкарmienie i wyedukowanie go. Podobnie lęk o utrzymywanie osoby starszej w rodzinie oznacza skazanie jej na śmierć”<sup>19</sup>. Matka Teresa przywołuje bolesny przykład z domu prowadzonego przez siostry, w którym dzieci umieściły swych rodziców, aby więcej się nimi nie zajmować. Dom był dobrze wyposażony, rodzice mieli wszystko to, co jest potrzebne do dobrego życia. Matka spostrzegła jednak, że żaden z nich nie ma uśmiechu na twarzy, a wszyscy kierują wzrok w stronę drzwi. Zadawszy pytanie jednej z sióstr: „Dlaczego tak się dzieje?”, otrzymała następującą odpowiedź: „Tak jest niemal każdego dnia. Czekają, mają nadzieję, że syn lub córka przyjdą ich odwiedzić”. Doświadczenie dramatycznego braku miłości zabiło w tych ludziach poczucie sensu życia i jakąkolwiek radość<sup>20</sup>. Nic zatem dziwnego, że Matka zwraca się z gorącym wezwaniem, aby zapobiegać temu ubóstwu, wprowadzając miłość do domów rodzinnych<sup>21</sup>. W rodzinie bowiem dokonuje się cały proces wychowania, w którym kształtuje się osobowość człowieka, jego system wartości, właściwe przestrzeganie drugiego człowieka i odnajdywanie siebie w wielkodusznym darze z siebie samego.

Najgłębszą potrzebą zapisaną w naturze ludzkiej jest pragnienie Absolutu – Boga. Matka Teresa stwierdza, że wielkie jest cierpienie we współczesnym świecie dotyczące człowieka w jego wymiarze fizycznym, ale jeszcze głębszy głód czegoś piękniejszego, czegoś większego, co przenika ludzkie serce. A jest to nic innego jak „wielki głód Boga i wzajemnej miłości”<sup>22</sup>. Matka Ubogich mówiła o „wielkim głodzie” Boga, a zatem takim pragnieniu, które wyrывa się z głębi jestestwa czło-

<sup>19</sup> Matka Teresa, *Radość z kochania...*, dz. cyt., s. 356.

<sup>20</sup> Por. *Na każdy dzień...*, dz. cyt., s. 18-19.

<sup>21</sup> Por. Matka Teresa z Kalkuty, *Radość daru*, dz. cyt., s. 50; Matka Teresa z Kalkuty, *Mowa wygłoszona 18 października 1988 r. z okazji ukazania się książki autora o trądzie*, [w:] N. Chawła, dz. cyt., s. 190. Pragnienia miłości rodzicielskiej nie potrafi nic zaspokoić: ani pieniądze, ani wykształcenie, ani dobra materialne. Świadczy o tym przypadek młodego mężczyzny, którego siostry znalazły na ulicy ograbionego z dokumentów przez podejrzanych kompanów. Człowiek ten otrzymał staranne wykształcenie, czego dowodem były dyplomy kilku uniwersytetów. Kiedy Matka zadała mu pytanie dotyczące jego ucieczki z domu, odpowiedział, że ojciec traktował go jak dziecko niechciane. „Nigdy, od dzieciństwa, nie spojrział mi prosto w oczy. Stał się o mnie zazdrosny i dlatego opuściłem dom”. Siostry pomogły mu przebaczyć ojcu i ułatwiły powrót do domu – por. tamże, s. 43.

<sup>22</sup> Matka Teresa z Kalkuty, *Droga miłości*, tłum. S. Zalewski, Warszawa 1985, s. 18. Pisząc o ludziach zachodniego świata, stwierdziła: „To, czego naprawdę im brakuje, to żywej relacji z Bogiem” – Matka Teresa z Kalkuty, *Miłość owoc...*, dz. cyt., s. 175. Por. Matka Teresa z Kalkuty, *Radość daru*, dz. cyt., s. 20.



wieka, z centrum jego bytu. „Ubodzy są głodni Boga, pragną dowiedzieć się o naszym Panu. Nie troszczą się tak bardzo o rzeczy materialne; chcą usłyszeć, że mają Ojca w niebie, Ojca, którzy ich kocha”<sup>23</sup>. Wbrew płytkiemu pogładowi, która widziałaby ludzkie szczęście w zaspokojeniu li tylko braków materialnych, Matka w swej mądrości i realizmie dostrzega te najgłębszą potrzebę i zna sposób na jej ugaszenie. Brak bowiem zaspokojenia tego absolutnego odniesienia powoduje narastanie cierpienia rozumnej istoty i zadawanie go innym. Odrzucenie Boga we współczesnej cywilizacji owocuje nieposzanowaniem godności osoby ludzkiej od momentu poczęcia aż do naturalnej śmierci, znieczulicą na cierpienia braci, zamknięciem serca na nędzę najuboższych, wreszcie bezsensem cierpienia. Tylko bowiem patrząc na Boga objawionego w Jezusie Chrystusie i na Jego krzyż, można przeniknąć tajemnicę ludzkiego cierpienia, odczytując je jako jeden z najpiękniejszych darów. „Samo w sobie cierpienie jest niczym; ale dzielone z męką Chrystusa stanowi wspaniały dar. Najpiękniejszym darem, jaki otrzymał człowiek, jest możliwość uczestniczenia w męce Chrystusa. Tak to dar i znak miłości”<sup>24</sup>. Tylko ten, kto odnalazł Boga, może złamać „szyfr” ludzkiego cierpienia oraz patrzeć na wszystko i w wszystkich w wymiarze sensu i mądrości nadprzyrodzonej.

### Sens i istota ewangelicznego ślubu ubóstwa

Miłość „zdolna jest do pochylenia się nad każdym synem marnotrawnym (...). Właściwym i pełnym znaczeniem miłosierdzia nie jest samo choćby najbardziej współczujące spojrzenie na zło moralne, fizyczne czy materialne. W swoim właściwym i pełnym kształcie miłosierdzie objawia się jako dowartościowywanie, jako podnoszenie w górę, jako wydobywanie dobra spod wszelkich nawarstwień zła, które jest w świecie i w człowieku”<sup>25</sup>.

Słowa te znalazły ukonkretnienie i wypełnienie w życiu i posłudze Matki Teresy z Kalkuty. To ona starała się dostrzegać i wydobywać dobro zasiane w sercach nędzarzy, czyli tych, których określa się jako ludzi marginesu. Dokonała nie lada sztuki, ponieważ jej posługa nie tylko nie poniżała najuboższych, lecz odkrywała w nich samych i dla nich oraz innych wielkie pokłady dobra w nich tkwiące. Przy niej czuli się ludźmi potrzebnymi i wartościowymi, tymi, którzy mogą przekazać coś ważnego światu zapatrzonemu w obszar dóbr materialnych.

By dostrzec wartość biednych, Matka Teresa musiała zobaczyć i doświadczyć niejako namacalnie takiego ubóstwa, z jakim borykają się najbiedniejsi z biednych. Ta intuicja legła u podstaw jej szczególnego powołania. Jadąc 10 września 1946 roku pociągiem na rekolekcje do Darjeeling, usłyszała wewnętrzny głos, by poświęcić się służbie najuboższych. „To był wewnętrzny nakaz, by opuścić zakon loretanek, gdzie byłam bardzo szczęśliwa, i zacząć służyć biednym na ulicach”.

<sup>23</sup> Matka Teresa z Kalkuty, *Miłość owoc...*, dz. cyt., s. 176.

<sup>24</sup> Matka Teresa z Kalkuty, *Radość z daru...*, dz. cyt., s. 20.

<sup>25</sup> Jan Paweł II, Encyklika o Bożym miłosierdziu *Dives in misericordia*, nr 6.

Kiedy indziej zaś ujawniła to przynaglenie w postaci niebywalej wprost wrażliwości na nędzę ubogich: „Odczuwam to bardzo boleśnie, że leżę w wygodnym łóżku, a na ulicy są ludzie, którzy nie mają się czym przykryć”<sup>26</sup>. Odczuwała duchowy niepokój, który pociągał ją nieustannie w kierunku całkowitego poświęcenia się ubogim.

Chcąc zrozumieć ich sytuację zewnętrzną, ale nade wszystko stan ducha, jaki powoduje skrajna nędza, sama zaczęła żyć jak najubożsi. „Nie zdołalibyśmy zrozumieć i rzeczywiście pomóc ludziom, pozbawionym wszystkiego, gdybyśmy nie żyli tak, jak oni”<sup>27</sup>. Matka podkreśla z mocą, iż ubóstwa nie można się nauczyć, czytając nawet najlepsze książki dotyczące tej problematyki, bo ono nie jest sprawą intelektu. Nie można doświadczyć jego pozytywnych i negatywnych skutków, spacerując wśród slumsów, ani dojść do pełnego zrozumienia poprzez litość i podziw dla tych ludzi, lecz trzeba się „w nim zanurzyć, żyć w nim, dzielić je”<sup>28</sup>. Należy podkreślić ostatnie słowa, które wskazują na jedną z fundamentalnych zasad w doktrynie Matki w odniesieniu do nieszczęśliwych biedaków. Obrazują one bowiem rzecz arcyważną, którą można streścić jednym zdaniem: chcąc okazać całościową pomoc najuboższym, trzeba żyć jak oni, w przeciwnym razie mówić się będzie innym językiem<sup>29</sup>. Kiedy Matka pisała o „zanurzeniu” w ubóstwo, „życiu w nim”, „dzieleniu go”, to miała na myśli jego dogłębne i istotowe doświadczenie, jakby „materialne” dotknięcie i przeniknięcie tego zjawiska, by następnie być zdolnym wejść w wewnętrzny świat ponizenia, degradacji, odrzucenia ludzi wypchniętych poza margines społeczeństwa. W tym bowiem momencie następuje zrozumienie biednego człowieka, a zarazem skuteczna, całościowa, tzn. obejmująca całego człowieka, pomoc. Dla zobrazowania tej prawdy Matka Teresa opisała przypadek pewnego mężczyzny, któremu wcześniej lepiej się wiodło, a który, w następstwie niesprzyjającego splotu okoliczności, musiał korzystać z pomocy Sióstr Misjonarek Miłości. Kiedy podano mu jedzenie, przyszedł do Matki i powiedział, że nie może jeść tego, co otrzymał. Wówczas odpowiedziała: „Ja to jem codziennie”. „Ty jesz to?” – spytał zdziwiony. Usłyszawszy raz jeszcze tę samą odpowiedź, stwierdził: „Wobec tego ja też będę to jadł”. Matka daje ciekawy komentarz do tego wydarzenia: „Fakt, że jadłam to jedzenie, dodał mu odwagi, żeby zaakceptować upokorzenie. Gdybym tego nie powiedziała, możliwe, że ten człowiek

<sup>26</sup> Cyt. za: N. Chawła, dz. cyt., s. 36. Por. S. Zalewski, Dar z siebie ofiarowany Bogu i ludziom. Duchowość Matki Teresy z Kalkuty, „Światło Narodów” 3 (2001), s. 9-10.

<sup>27</sup> Matka Teresa z Kalkuty, Radość daru, dz. cyt., s. 30. Por. Siostra Małgorzata, Matka Teresa Misjonarka Miłości, Kraków 2000, s. 91.

<sup>28</sup> Matka Teresa, Radość z kochania..., dz. cyt., s. 317. Por. S. Zalewski, Dar z siebie ofiarowany Bogu i ludziom. Duchowość Matki Teresy z Kalkuty, „Światło Narodów” 4 (2001), s. 27.

<sup>29</sup> Matka w następujący sposób pisała o doniosłości ubóstwa w posłudze sióstr: „Każda misjonarka jest najbiedniejszą z biednych, dzięki czemu może zrobić wszystko. Mamy to samo, co biedni; nosimy te same ubrania. Tyle tylko, że my robimy to z własnego wyboru. Wybrałyśmy takie życie, ponieważ chcąc zrozumieć biednych, musimy poznać ubóstwo. W przeciwnym razie mówilibyśmy innymi językami, prawda? Nie potrafilibyśmy się wczuć w matkę, która niepokoi się o swoje dziecko” – Rozmowa z Matką Teresą, w: N. Chawła, dz. cyt., s. 188.



pozostałyby zgorzkniały, twardy i niczego by nie zaakceptował. Ponieważ wiedział, że jestem razem z nim, nabrał otuchy...<sup>30</sup>. Owo „bycie razem” nie tylko w sensie teoretycznym ale konkretnym, dosłownym, sprawiło, że nie poczuł się dotknięty w swojej godności z powodu poniżających zewnętrznych warunków, lecz doświadczył na nowo swej wielkości jako osoby ludzkiej.

Żyjąc jak najubożsi, siostry wchodziły w świat ich problemów, uczuć, trudu ziemskiej egzystencji, bez takiego bowiem życia nigdy nie stałyby się wiarygodne w swojej posłudze miłości. Taki tryb egzystencji, zdaniem Matki, jest konieczny, albowiem w inny sposób nie jest możliwe dotarcie do samego dna ich udręki, a poprzez to pozostawanie w głębokiej solidarności ze straszliwą ludzką nędzą<sup>31</sup>. Dlatego Matka stwierdza, iż ludzie bogaci czy choćby żyjący w dostatku tak naprawdę nie zdają sobie sprawy, kim są ubodzy. „Nie wzrusza ich los ubogich, ludzi których właściwie nie znają”<sup>32</sup>. Z tego stwierdzenia wynika fakt, że żyjący w dostatku postrzegają ubóstwo i ludzi nim dotkniętych powierzchownie, jakby naskórkowo, nie wchodząc głębiej w sferę ich psychiki i ducha, prowadząc życie obok, prześlizgując się po powierzchni, zatrzymując się na obrzeżach problemu. Jeden z dziennikarzy, który odwiedził miasteczko dla trędowatych utworzone przez Matkę Teresę, tak opisuje wewnętrzną ewolucję, dokonującą się w momencie otwarcia swego serca na ubogiego w całej złożoności jego egzystencji: „Będąc wśród trędowatych przeszedłem osobiście trzy stadia: na początku było to przerażenie zmieszanie z litością, potem czyste i proste współczucie i wreszcie coś znacznie większego niż współczucie, coś, czego nigdy przedtem nie doznałem – świadomość, że ci umierający, wyniszczeni ludzie, mężczyźni i kobiety, ci trędowaci z kikutami zamiast rąk, te niechciane dzieci – nie byli żałośni, odrażający, osamotnieni. Byli raczej bliscy i wzruszający, jak starzy przyjaciele, bracia, siostry. Jakie można znaleźć tego wytłumaczenie? Jak wytłumaczyć samą istotę i tajemnicę wiary chrześcijańskiej? Poglaskać te zmizerowane, stare twarze, ucisnąć te biedne kikuty,

<sup>30</sup> Rozmowa z Matką Teresą, dz. cyt., s. 188. Matka Teresa przyjęła z powyższych powodów także strój najuboższych – sari jako strój zakonny. „Sari – pisała – pomaga Siostrom czuć się ubogimi pośród ubogich, utożsamiać się z chorymi, z dziećmi, ze starcami i tubylcami. Poprzez swój strój Misjonarki Miłości żyją życiem ludzi najbardziej potrzebujących na świecie” – Matka Teresa z Kalkuty, *Radość daru*, dz. cyt., s. 42. Miłość i praktyka ubóstwa sprawiły w Matce rzecz prawie niespotykaną – całkowite utożsamienie się z tymi biedakami: „Ich bezpieczeństwo jest moim bezpieczeństwem. Ich zdrowie jest moim zdrowiem. Mój dom jest domem ubogich – nie tylko ubogich, ale także najuboższych z ubogich [...]” – Matka Teresa z Kalkuty, *Miłość owoc...*, s. 121.

<sup>31</sup> Matka Teresa opisuje pewne wydarzenie, które pozwoliło jej doświadczyć trudu ubóstwa: „Kiedy przez wiele godzin chodziłam po mieście, tak że aż bolały mnie nogi i ręce, myślałam o tym, jak wiele muszą wycierpieć ubodzy, zanim znajdą pożywienie i schronienie. Potem przyszła pokusa powrotu do komfortu, jaki otaczał mnie w Loreto [...]”. I dodaje: „Ubóstwo jest tak ciężkie” – *Miłość owoc...*, dz. cyt., s. 119-120.

<sup>32</sup> Matka Teresa z Kalkuty, *Radość daru*, dz. cyt., s. 40. Patrząc na ubogich, Matka pragnęła oddać wszystko tym, „którzy – jak mawiała – padają na ulicach, wiedząc, że umrą”, podczas gdy żywi przechodzą obok, „nie zwracając na nich uwagi” – Matka Teresa z Kalkuty, *Miłość owoc...*, dz. cyt., s. 121.

wziąć na ręce te dzieci skazane na życie wśród kubłów na śmieci, ponieważ to Jego twarz, Jego kikuty i Jego dzieci, o których powiedział: „A kto by przyjął jedno dziecko takie w imieniu moim, Mnie przyjmuje”<sup>33</sup>. Świadczenie dziennikarza wskazuje jednoznacznie na konieczność zmiany sposobu patrzenia i myślenia człowieka zamożnego, by wejść w głęboką solidarność z nieszczęśnikami.

Oprócz głęboko humanistycznej motywacji zachowania ślubu ubóstwa istnieje jeszcze głębsza – nadprzyrodzona. Dla Matki Teresy ta ostatnia stanowi ostateczny fundament życia w duchu ubóstwa. „Akceptujemy ubóstwo nie dlatego, że jesteśmy do tego zmuszani, ale dlatego, że sami je wybieramy w imię miłości do Jezusa”<sup>34</sup>. Matka Teresa odwołując się do cytatu św. Pawła z *Drugiego listu do Koryntian* staje pełna podziwu wobec swego Mistrza, który „będąc bogaty dla nas stał się ubogi” (2 Kor 8, 9). Chodzi tu o sam fakt Wcielenia, do którego Apostoł Narodów się odwołuje, a który ukazuje „ogolenie się” Jezusa z zewnętrznej chwały boskiej. Tej tajemnicy, jak stwierdza Matka Teresa, żadna istota ludzka nie zdoła pojąć<sup>35</sup>.

Przyjęte przez Jezusa ubóstwo trwało przez całe życie, od pierwszego dnia ludzkiej egzystencji i stanowi tak głębokie jego doświadczenie, iż żadne stworzenie nie może głębiej go przeżyć. „Nie miał własnego domu, stałego miejsca zamieszkania. Samarytanie Go odprawili i musiał szukać schronienia gdzie indziej. Wszystko było niepewne: mieszkanie i pożywienie. Żył z łaski otrzymując jałmużnę”. A przecież to ubóstwo dotyczyło Tego, który jest Panem nieba i ziemi, dzierżącym wszystkie bogactwa w swoim ręku. „Właśnie to nadaje Jego ubóstwu majestat i wielkość, bo jest to ubóstwo dobrowolne i wynikające z miłości ku nam i dla wzbogacenia nas”<sup>36</sup>.

Samego dna ubóstwa doświadcza się patrząc na krzyż Jezusa ze świadomością, iż Ten, który umierał, nie posiadał nic. Krzyż – narzędzie zbrodni był własnością Pilata, gwoździe i koronę dali żołnierze, umarł nagi, a po śmierci owinięto Go w całun podarowany przez miłosiernego człowieka. W końcu został pochowany w grobie, który ofiarował na Jego pogrzeb Józef z Arymatei. Dlaczego wybrał taką drogę, skoro mógł tego wszystkiego uniknąć? A jeśli nawet musiał przyjąć krzyż, to czy nie mógł przynajmniej umrzeć jako król i zmartwychwstać jako król? „Wybrał ubóstwo, ponieważ w swej nieskończonej mądrości wiedział, że jest to prawdziwa droga wiodąca do posiadania Boga, zdobycia Jego serca, sprowadzenia Jego miłości na ziemię”<sup>37</sup>. Taka jest motywacja i głębia praktykowania ubóstwa przez Zbawiciela.

Siostry, składając ewangeliczny ślub ubóstwa, nie czynią zatem tego ze względu na sam ślub, lecz ze względu na swój wzór – Jezusa Chrystusa oraz na pragnienie

<sup>33</sup> Cyt. za: R. Royle, G. Woods, Matka Teresa. Obrazy życia, tłum. D. Urbanek, Warszawa 1996, s. 36-37.

<sup>34</sup> Na każdy dzień..., dz. cyt., s. 80. Por. S. Zalewski, Dar z siebie ofiarowany Bogu i ludziom. Duchowość Matki Teresy z Kalkuty, „Światło Narodów” 4 (2001), s. 26-27.

<sup>35</sup> Por. Na każdy dzień..., dz. cyt., s. 82.

<sup>36</sup> Na każdy dzień..., dz. cyt., s. 82-83.

<sup>37</sup> Tamże, s. 86.

opanowania pewnych potrzeb psychicznych celem uzyskania wolności. „Ślub jest środkiem, a cnota celem”<sup>38</sup> – stwierdziła Matka Teresa. Cnotą, którą pragnęła osiągnąć Matka, było uzyskanie porządku duchowego w odniesieniu do rzeczy tego świata, a tym samym nabycie prawdziwej wolności. Siostry wyrzekają się wszelkiego majątku i swobodnego korzystania z dóbr doczesnych, ażeby przezwyciężyć nieuporządkowane przywiązanie nie tylko do dóbr materialnych, lecz również do spraw tego świata<sup>39</sup>. Matka Ubogich bardzo realistycznie odkrywa samonapędzający się mechanizm posiadania, który może zawładnąć wolnością człowieka. „Kiedy ogarnia nas pragnienie posiadania pieniędzy – pisze – ogrania nas też i pragnienie posiadania wszystkiego, co pieniądze mogą zapewnić: zbytku, pięknych pokoi, suto zastawionego stołu, strojów, wentylatorów i temu podobnych rzeczy. Nasze potrzeby będą wzrastać, jedno bowiem pociąga za sobą drugie, a w rezultacie przyniesie to wieczne niezadowolenie”<sup>40</sup>. Szczególnie ostatnie zdanie jest brzemiennie w treści egzystencjalne, ponieważ ukazuje zwodniczą iluzję realizacji człowieka i jego pragnień w ludzających swoją zewnętrzną wspaniałością dobrach materialnych. W rzeczywistości bowiem mogą rodzić tylko niezadowolenie, a w końcu tragiczną pustkę.

Podstawowym złem, jakie może dokonać spustoszenia duchowego w człowieku z powodu nieumiejetności posługiwania się dobrami światowymi, jest przesłonięcie nimi Boga. Kiedy bowiem otrzymuje się pieniądze, kontakt z Bogiem ulega najpierw rozluźnieniu, aż w końcu dochodzi do stanu zupełnego zaniku. W momencie, w którym ktoś stawia pytanie odnoszące się do dobrego zainwestowania pieniędzy, aby uzyskać jak największy zysk, przejawia troskę o przyszłość i w ten sposób usiłuje stawać się kreatorem przyszłości, pomijając tym samym działanie łaski Bożej<sup>41</sup>. Matka przestrzega przed wyrobieniem w sobie nawyku zatroskania o przyszłość, ponieważ leży ona całkowicie w ręku Boga. „Nie pozwól – ostrzega Matka Teresa – by pieniądze tak bardzo zaprzętały twoje myśli, iż byłbyś w stanie zapomnieć, że ty i twoi bliscy są dla Boga ważniejsi niż wszystkie lilie polne i ptaki powietrzne”<sup>42</sup>. Należy przypuszczać, iż pojęciem „lilie polne” oraz „ptaki powietrzne” Matka określa wszelkie dobra materialne, których posiadaczem może

<sup>38</sup> Tamże, s. 80-81.

<sup>39</sup> Tamże, s. 80. Por. S. Zalewski, art. cyt., s. 26; G. Łęcicki, *Matka Teresa Misjonarka Miłości i Miłosierdzia*, Warszawa 1998, s. 158.

<sup>40</sup> Na każdy dzień..., dz. cyt., s. 86.

<sup>41</sup> „Kiedy dostajemy w swoje ręce pieniądze, tracimy kontakt z Bogiem. Niech Bóg nas od tego zachowa. Lepiej jest umrzeć. Co mamy robić z pieniędzmi, które mamy w nadmiarze? Złożyć je w banku? Nie wolno nam wyrobić w sobie nawyku zajmowania się naszą przyszłością. Nie ma po temu żadnych powodów – tam jest Bóg” – Miłość owoc..., dz. cyt., s. 138. Por. G. Łęcicki, dz. cyt., s. 158.

<sup>42</sup> Matka Teresa z Kalkuty, *Miłość owoc...*, s. 138-139. Matka Teresa nie chciała przyjąć propozycji kardynała Cooke’a, który chciał ofiarować każdej siostrze pracującej w Harlemie pięćset dolarów miesięcznie jako wynagrodzenie za ich trud: „Czy Wasza Eminencja sądzi – powiedział przy spotkaniu – że Bóg zbankrutuje w Nowym Jorku? [...] Pieniądze – nie myślę o nich. Zawsze się znajdują. Pan je daje” – tamże, s. 141.



stać się człowiek, a które źle użytkowane przesłaniają wartości duchowe i godność osoby ludzkiej.

Ślub ubóstwa ofiarowuje człowiekowi niezwykle bogactwo, właściwie największe, jakie można osiągnąć na ziemi, tj. zależność od źródła wolności, a więc samą Wolność – Boga. Człowiek wyzwala się od wszelkiej częściowej zależności, która go poniża i bierze w niewolę, a staje się oddany całkowicie Bogu, który udziela prawdziwej i pełnej wolności. Dla Matki Teresy taka „niepodległość” ducha od wszelakich częściowych pragnień i dóbr, oddana całkowicie Bogu, staje się świętością. Cnota ubóstwa przenika powoli człowieka najpierw bardziej od zewnątrz, żądając oderwania się od świata aż po samą istotę jego bytu – po oderwanie się od siebie samego. „Chcę oderwać się od wszystkiego, co nie jest Bogiem – pisała Matka – chcę uwolnić moje serce od wszystkich rzeczy stworzonych, chcę żyć w ubóstwie i oderwaniu, chcę zrezygnować z własnej woli, z własnych skłonności, kaprysów i upodobań i stać się uległym niewolnikiem woli Bożej”<sup>43</sup>.

Do praktyki takiego ubóstwa dochodzi się drogą prostego i skromnego trybu życia. Co więcej, taki rodzaj egzystencji nie może rodzić zniechęcenia, lecz zadowolenie, nie powinien być okazją do wyróżnień i prób uzyskiwania przez kogoś przywilejów, ale równym i sprawiedliwym znoszeniem niedoli. W takim samym stopniu obowiązuje ubóstwo przełożonego jak i jego brata, jednakowo winno być przydzielane dla wszystkich jedzenie, ubranie i wyposażenie, bez najmniejszych przywilejów, chyba że jest to rzeczywiście konieczne<sup>44</sup>. Matka Teresa jeszcze bardziej ukonkretnia drogi prowadzące do zachowania ubóstwa, które idą wbrew światowym trendom oraz pragnieniom natury ludzkiej. „Jeśli będziecie kiedykolwiek potrzebowały czegoś dla siebie musicie kupować rzeczy tanie, o gorszej jakości. (...) Jeśli śpicie w kącie, gdzie brakuje powietrza, nie oddychajcie głośno i z wysiłkiem, aby pokazać, jak bardzo jest wami ciężko. Takie drobne sprawy pozwalają ćwiczyć się w ubóstwie. (...) Nie odchodźcie od tego, co właściwe ubóstwu – naprawiajcie swoje buty itd. (...)”<sup>45</sup>. W ten rzeczowy sposób Matka ukazywała ideał ubóstwa wcielany w codzienną rzeczywistość i świat przesycony konsumpcjonizmem.

Tak pojętej cnoty ubóstwa uczy się każda siostra od momentu przekroczenia progu zgromadzenia. Chodzi tu o ubóstwo nie tylko w wymiarze materialnym, polegające na posiadaniu rzeczy naprawdę niezbędnych, ale również i o to w wymiarze psychicznym, polegające na gotowości opuszczenia swojego rodzinnego kraju i udania się do zupełnie obcego państwa, narodu i kultury. Matka Teresa pragnęła bowiem przygotowywać siostry do zrozumienia tego ideału i jego ważności dla zgromadzenia od pierwszych chwil zetknięcia się ze wspólnotą. Stawiając za wzór Jezusa, który przyjął ludzką naturę, stając się człowiekiem, wzywała siostry do gotowości oderwania się od swojej ojczyzny, kultury i języka, pokochania nowego kraju, jego mieszkańców i historii aż po respektowanie i przyswajanie

<sup>43</sup> Matka Teresa z Kalkuty, *Radość daru*, dz. cyt., s. 54.

<sup>44</sup> *Na każdy dzień...*, dz. cyt., s. 81.

<sup>45</sup> *Miłość owoc...*, dz. cyt., s. 122.

z innych kultur tego, co święte, piękne i pożyteczne<sup>46</sup>. Takiej postawy można się nauczyć jedynie poprzez głęboką praktykę cnoty ubóstwa, poczynając od wymiaru materialnego poprzez psychiczny, a na duchowym kończąc. Ten ostatni przejawia się w szczególny sposób w tym, że siostry mogą nie oglądać owoców swej pracy, dobroczynnych skutków swego trudu i zmagają o polepszenie bytu najuboższych. Nie poprzestając na tym zaleceniu, Matka prowadzi siostry dalej, nakłaniając do tego, aby wyrzekły się nawet pragnień, powierzone zaś im obowiązki wykonywały z całą starannością, najlepiej jak potrafią<sup>47</sup>.

Świat nie rozumie logiki takiego życia i śmiejąc się, nazywa je „głupotą”. Matka opisując życie sióstr, a jest to jeden z piękniejszych fragmentów, daje odpór takiemu myśleniu. „Światu wydaje się głupotą, że zadowolamy się lichą strawą, że spożywamy potrawy skromne i niesmaczne; że posiadamy tylko trzy zmiany habitów z szorstkiej tkaniny albo stare sutanny; naprawiamy je i łatamy, bardzo o nie dbamy i niczego więcej przyjmować nie chcemy; zadowolamy się noszeniem byle jakich butów, nie przywiązując wagi do fasonu i koloru skóry, kąpiemy się po prostu w wiaderku wody w skromnych łazieneczkach; pocimy się, ale nie przyjmujemy wentylatorów, chodzimy głodni i spragnieni, ale nie przyjmujemy jedzenia w domach, które odwiedzamy; nie chcemy radia ani gramofonów, które by pomogły zrelaksować napięte nerwy po całym dniu ciężkiej harówki; przemierzamy duże przestrzenie w deszczu i w upalnym letnim słońcu albo jeździmy rowerem, podróżujemy zdezelowanym tramwajem albo trzecią klasą zatłoczonymi pociągami; śpimy na twardych łóżkach, rezygnując z miękkich i grubych materacy, które dałyby odpoczynek strudzonemu ciału po całym dniu ciężkiej pracy; kłęczymy na twardym i cienkim dywaniku w kaplicy, rezygnując z dywanu puszystego i grubego, cieszymy się z leżenia we wspólnych szpitalnych salach pośród biednych Chrystusa, gdy moglibyśmy mieć osobne pokoje; pracujemy zarówno w domu, jak i poza domem niczym kulisi, choć z łatwością można by zatrudnić służbę i wykonywać tylko lekkie prace; czerpiemy przyjemność w sprzątaniu toalet i nieczystości w Nirmal Hriday – domu dla umierających i Sziszu Bhavan – domu dla nowo narodzonych, jakby to było najpiękniejsze zajęcie na świecie, i traktujemy to wszystko jako hołd składany Bogu. W oczach tego świata marnujemy nasze cenne życie i grzebiemy nasze talenty. Tak, nasze życie można uznać za zmarnowane, jeżeli patrzymy na nie w świetle rozumu. Ale nasze życie nie ma żadnego znaczenia, jeżeli nie patrzymy na Chrystusa w Jego ubóstwie”<sup>48</sup>.

<sup>46</sup> Ta wspaniała postawa otwartości nie stanowi jakiegoś synkretyzmu religijnego, ale wskazuje, zgodnie zresztą z dokumentem Soboru Watykańskiego II *Nostra aetate*, na ogromny szacunek wobec innych religii i wyznań – Sobór Watykański II, Deklaracja o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich *Nostra aetate*, nr 2. Przy całej swojej otwartości i szacunku dla innych kultur i religii Matka Teresa podkreśla, iż pełni dobra oraz wszystko to, co najlepsze zawiera się w nauce Jezusa Chrystusa: „W szczególny jednak sposób pamiętać musimy o tradycjach, kulturze i zwyczajach, jakie niesie ze sobą nauka Jezusa Chrystusa i Jego świętych, a które nigdy nie przestaną być aktualne i zawierają wszystko, co najlepsze, we wszystkich kulturach świata” – Na każdy dzień..., dz. cyt., s. 102.

<sup>47</sup> Por. Na każdy dzień..., dz. cyt., s. 110.



## Czwarty ślub

Charakterystycznym rysem duchowości Zgromadzenia Sióstr Misjonek Miłości jest ustanowiony przez jego założycielkę czwarty ślub. Wyjątkowość tego ślubu polega na tym, iż siostry zobowiązują się służyć „całkowicie, bezinteresownie i z całego serca najbiedniejszym z biednych”<sup>49</sup>. Określenia: „całkowicie”, „bezinteresownie”, „z całego serca” wskazują na postawę sióstr, jaka winna charakteryzować każdą z nich, wykonującą posługę przy najuboższych. Można zaryzykować stwierdzenie, iż to winno stanowić sens ich życia, w którym zrealizują swoje powołanie poprzez odnalezienie siebie w Jezusie ubogim, przebywającym w najbardziej nieszczęśliwych. Matka, być może, wprowadziła ten ślub także dlatego, że innego rodzaju postawa poza całkowitym oddaniem i bezinteresownością nie przyniesie pożądanego skutku w postaci ukazania tym ludziom ich godności ludzkiej oraz godności dziecięctwa Bożego. Należy zwrócić uwagę, że wyrażenia „z całego serca” użył Jezus w przykazaniu miłości, odnosząc je do Boga, ponieważ tylko On ma prawo do posiadania ludzkiego serca w sposób całkowity. Ponieważ w spotykanych biedakach znajduje się Chrystus i ostatecznie Jemu siostry oddają posługę, dlatego też służba ta powinna angażować całego człowieka. Jakikolwiek oczekiwanie na nagrodę lub zapłatę, chociaż nie przeciwstawia się ludzkiej sprawiedliwości, stoi jednak w sprzeczności z bezinteresowną i wspaniałomyślną postawą, nie zatrzymującą żadnej rzeczy ani pochwały dla własnej satysfakcji.

Przyjęcie takiej postawy możliwe jest tylko wówczas, gdy człowiek odda siebie w całkowitym darze Bogu, nic nie pozostawiając do własnej dyspozycji. Matka Teresa to „oddanie się Bogu” określa jako „ogłołenie”, czyli pozbawienie siebie ważnych, w pojęciu subiektywnym, rzeczy. Tą najważniejszą i zarazem najtrudniejszą do ogłołenia rzeczą jest sam człowiek, jego nieuporządkowane wnętrze. Nie poprzestając na tym ogólnym stwierdzeniu, Matka Teresa podaje szereg przedmiotów, od których powinien zostać oderwany człowiek, aby na ich miejsce mógł wkroczyć Bóg. Do tych konkretnych spraw, które należy uporządkować, można zaliczyć: egoizm, dążenia ziemskie<sup>50</sup>, próżność, złość, ambicje<sup>51</sup>. One to właśnie stanowią poważną przeszkodę ku temu, ażeby w sposób bezinteresowny oddać się na służbę najuboższym, co należy, jak zaznaczyliśmy wcześniej, do istoty czwartego ślubu. Zanegowanie swego egoizmu i egoistycznych dążeń sprawia, że siostry zależą całkowicie od Bożej Opatrzności i nic nie posiadając, mają wszystko – Chrystusa<sup>52</sup>.

W takim nastawieniu na służbę Jezusowi w ubogich siostry są zdolne usłyszeć Jego wołanie z krzyża, które nieustannie powtarza się we współczesnym świecie:

<sup>48</sup> Tamże, s. 81-82.

<sup>49</sup> Matka Teresa z Kalkuty, *Radość daru*, dz. cyt., s. 31. Por. N. Chawla, dz. cyt., s. 12; G. Łęcicki, dz. cyt., s. 161; A. Zelleke, *Zycie w miłości*, tłum. A. Mazur, Wrocław 1999, s. 14.

<sup>50</sup> Matka Teresa z Kalkuty, *Miłość owoc...*, dz. cyt., s. 152.

<sup>51</sup> Tamże, s. 151.

<sup>52</sup> Matka Teresa, *Radość z daru...*, dz. cyt., s. 31. Por. Matka Teresa, *Droga miłości*, dz. cyt., s. 25; N. Chawla, dz. cyt., s. 12; Matka Teresa z Kalkuty, *Brat Roger z Taize*, dz. cyt., s. 92.

„Pragnę”. Zawołanie Mistrza w ostatnich godzinach Jego straszliwej męki stało się hasłem dla siostr Misjonarek i jest umieszczane w każdej kaplicy nad krucyfiksem. Symbolizuje ono pragnienie miłości i zgody na misję wyznaczoną przez Niego, w przypadku sióstr na całkowitą i bezinteresowną służbę Jemu w najuboższych. Świadomość tego wołania pomaga Misjonarkom Miłości trwać w trudnym posłannictwie miłości aż po ofiarę z życia<sup>53</sup>.

Dla wielu cichy, dla Matki zaś głośny krzyk Jezusa współcześnie konającego na ziemi w ubogim bez dachu nad głową, w nieuleczalnie chorym, w dziecku bezpośrednio po urodzeniu porzuconym na śmietniku, jednym słowem w tych, którzy skazani są na wegetację a często na rychłą śmierć, domaga się odpowiedzi. Dlatego w Regule zostało postanowione, iż „Misjonarki miłości pozostaną tuż przy ziemi, wcielając w życie troskę Chrystusa o najuboższych i najbardziej upośledzonych”<sup>54</sup>. Symboliczne określenie „tuż przy ziemi” oznacza, że siostry usłyszą wołanie ubogich, nie przejdą obojętnie i pochylając się nad nędzą ludzką, przyjdą ze skuteczną pomocą. I nie chodzi tu tylko o tych, którzy fizycznie wyrzuceni na ulicę cierpią głód i bezdomność, ale także o tych, którzy przygnieceni psychicznymi bądź duchowymi problemami pozostają jakby powaleni na ziemi. Nad nimi siostry winny się pochylać nie tylko ze współczuciem ludzkim, lecz nade wszystko z miłością nadprzyrodzoną jak nad samym Jezusem. Dlatego Matka pisała, rozszerzając mowę Jezusa przy Sądzie ostatecznym: „Kiedy dyszałem, słyszeliście mnie, / Pokrwawionego widzieliście też, / Chociaż zmieniony, poznaliście mnie, / Choć znieważeni mój nieśliście krzyż, / Staremu uśmiech chcieliście dać”<sup>55</sup>.

Takie nastawienie owocuje w postaci radosnej, pozbawionej wymagań pracy na rzecz realnego i duchowego karmienia, ubierania, dawania schronienia oraz otaczania opieką chorych, umierających, niekochanych, wyrzutków, trędowatych i ludzi, którzy utracili wszelką wiarę i nadzieję w życiu. Jest on również przejawem chęci, „by odwzajemnić miłość i współczucie Boga poprzez kochanie Go w odstraszonej postaci, czy będzie to odrzucony chory na AIDS, umierający w centrum Nowego Jorku, czy tysiące trędowatych kulących się w kalkuckiej dzielnicy nędzy Dhapa”<sup>56</sup>.

Pochylanie się nad biednymi, troska o nich nie sprowadza się tylko do wymiaru materialnego czy psychicznego, ale zawiera najważniejszy element nadprzyrodzony, który wydaje się być szczególnie głęboko zakorzeniony w czwartym ślubie. Matka Teresa mówi o odkupieniu biednych przez działalność sióstr. Nie chodzi tu naturalnie o nowy akt odkupieńczy, którego raz na zawsze dokonał Jezus Chrystus, obejmując nim wszystkich ludzi ze wszystkich pokoleń, lecz o uczestniczenie

<sup>53</sup> Por. N. Chawla, dz. cyt., s. 67.

<sup>54</sup> Cyt. za: N. Chawla, dz. cyt., 79. Matka Teresa pisała, że dzięki intensywnemu życiu duchowemu mogą widzieć misjonarki Jezusa we wszystkich: „[...] znajdujemy Jezusa w ciemnych norach slumsów, w najdotkliwszym cierpieniu biednych pośród których jest Bóg-Człowiek, nagi na krzyżu, smutny, wzgardzony przez wszystkich, człowiek cierpiący, zmaltretowany niczym robak, biczowany i ukrzyżowany” – Na każdy dzień..., dz. cyt., s. 77.

<sup>55</sup> Słowa jak drogowskazy. Myśli Matki Teresy z Kalkuty, wyb. D. Kisiel, Płock 2000, s. 101.

<sup>56</sup> N. Chawla, dz. cyt., s. 67-68.

w tym dziele wobec ubogich. Partycypacja w dziele odkupienia ubogich polega najpierw na wniesieniu do ich życia Boga, a potem pomocy w otwarciu się na Niego. Pomimo tego że nędza często była powodem braku poznania światła Bożego albo odwrócenia się od Niego spowodowanego nawałnicą nieszczęść, to trwanie siostr w świecie z błogosławionym uporem przy swej świętej posłudze odkrywa wielu potrzebującym drogę prawdziwego spełnienia w Chrystusie<sup>57</sup>.

By jednak doprowadzić biednych do Jezusa, trzeba, podobnie jak Mistrz, wziąć na siebie część cierpienia ludzi najuboższych. Matka Teresa pisze o ziemskiej drodze Jezusa, który, aby dokonać odkupienia, musiał stać się człowiekiem. Wziął na siebie wszystko to, co sprawiało nam ból, co niosło ze sobą cierpienie, ażeby zjednoczyć się z każdym człowiekiem, poprzez zejście niejako do samego dna jego udręki aż po przyjęcie agonii i śmierci. „Wszystko to przejął na siebie i poniósł w najczarniejszą noc; tylko będąc jednym z nas, mógł nas odkupić”<sup>58</sup>. Podobnie jak Jezus stał się uczestnikiem ludzkich cierpień, biorąc je na swoje barki, tak i siostry winny stać się uczestnikami cierpień najuboższych i ponieść ich samych oraz ich cierpienie do Jezusa. W ten sposób będą partycypować w misji zbawczej Chrystusa, która nieustannie aktualizuje się w świecie. I tak ubóstwo materialne i duchowe zostaje odkupione poprzez radykalne i dobrowolne ubóstwo siostr, skonkretyzowane czwartym ślubem.

### Godność i dar ubogich

Matka Teresa, wpatrując się w ubogich, nazywa ich wielokrotnie, wbrew obiegowym opiniom i powierzchownym obserwacjom zwykłego człowieka, „wspaniałymi ludźmi”<sup>59</sup>. Nie jest to tylko nic nie znaczący w jej ustach komplement skierowany do „przegranych” istot ludzkich, lecz głęboka prawda, w którą wierzyła i którą żyła. Co więcej, stwierdzała, iż wobec biednych mamy dług wdzięczności, który winniśmy uczciwie spłacać<sup>60</sup>. Ci ubodzy zatem nie mogą być dla nas ani ciężarem, ani natrętnymi żebrakami, lecz wielkim darem Boga<sup>61</sup>.

Tego daru nie można zmarnować poprzez płytkie patrzywanie albo niedopuszczalne wynoszenie się ponad tych ludzi. Karygodną rzeczą jest traktowanie ich jako obywateli drugiej kategorii, którym ofiaruje się to, co zbywa, co stanowi nadmiar, nie dostrzegając właściwej im godności człowieka. Matka Ubogich stawia wszystkim bardzo ostre, a zarazem zmuszające do rewizji własnego poglądu pytanie: „Czy traktujemy ubogich jak kosze na śmieci, do których wrzucamy wszystko, co nie jest nam przydatne albo czego zjeść nie możemy?” I natychmiast dodaje opis bolesnej rzeczywistości: „Nie mogę tego zjeść, więc dam ubogiemu. Na nic mi się ta rzecz albo to ubranie nie przyda, więc oddam ubogim. Czy w ten sposób

<sup>57</sup> Por. Na każdy dzień..., dz. cyt., s. 77.

<sup>58</sup> Tamże, s. 78.

<sup>59</sup> Miłość owoc..., dz. cyt., s. 45 i 46.

<sup>60</sup> Por. tamże, s. 45.

<sup>61</sup> Por. tamże, s. 47.



postępując dzielę ubóstwo z ubogimi? (...) Czy jestem z nimi”<sup>62</sup>. Matce Teresie chodzi bowiem ciągle o głęboką duchową więź, jaka winna zachodzić pomiędzy osobą ofiarodawcy a osobą obdarowanego, by ten drugi nie czuł się upokorzony przez swego dobroczyńcę<sup>63</sup>.

Boli Matkę Ubogich fakt, że wielu ludzi nie darzy takim samym szacunkiem ubogich jak bogatych. Tych pierwszych uważa się za istoty niższej kategorii, które traktuje się z góry, przechodząc obojętnie obok leżących na ziemi<sup>64</sup>. Dlatego Matka chciała zaprotestować, pragnąc ukazać światu prawdziwe oblicze ubogich i ich wartość. Pozostała z nimi, tworząc wspólnoty rodzinne, aby, ukazując ich straszliwe doświadczenia życiowe, wyeksponować wielkość. „Mój dom jest domem ubogich – nie tylko ubogich, ale także najuboższych z ubogich – tych, do których nie podchodzi się za blisko z obawy, by się czymś nie zarazić, ze strachu przed brudem, albo dlatego, że są siedliskiem zarazków i chorób; (...) tych, którzy już nie jedzą, bo nie mają na to siły; tych, którzy padają na ulicach, wiedząc, że umrą, podczas gdy żywi będą przechodzić obok, nie zwracając na nich uwagi; tych którzy nie płaczą, bo nie mają już łez; niedotykalnych”<sup>65</sup>. Wielkość bowiem polega na cierpliwym i twórczym znoszeniu swego cierpienia i odrzucenia.

Stając się jedną z ubogich i dążąc do całkowitej otwartości oraz bliskich relacji interpersonalnych, nigdy nie nastawiała się na ogromne liczby i sukcesy. Zdawała sobie sprawę z tego, że w liczbach można zagubić człowieka i traktować go jak kolejny numer. „Jestem przeciwna wykonywaniu tej pracy na jakąś szeroką skalę. Nas obchodzi los indywidualnego człowieka. (...) Jeżeli będziemy czekać do momentu, aż osiągniemy określone liczby, wówczas zagubimy się w tych liczbach”<sup>66</sup>. Istnieje bowiem pokusa, aby traktować pracę i pomoc ludziom w jak najszerszej skali, gdzie tworzy się pewnego rodzaju masa bez indywidualnych odniesień. W ten sposób łatwo zatracą się atmosferę rodzinną i gubi się człowieka jako indywidualium.

Matka Teresa, po uświadomieniu sobie tych zagrożeń, przyjęła inny model swego działania. Pragnęła dotrzeć do każdego człowieka indywidualnie, osobowo,

<sup>62</sup> Na każdy dzień..., dz. cyt., s. 22.

<sup>63</sup> Papież Jan Paweł II w Encyklice o Bożym Miłosierdziu *Dives in misericordia*, analizując przypowieść o synu marnotrawnym, pisze o miłości, która pochyla się nad nędzą każdego człowieka. „Kiedy zaś to czyni, ów, który doznaje miłosierdzia, nie czuje się ponizony, ale odnaleziony i „dowartościowany” – nr 6.

<sup>64</sup> Por. Matka Teresa z Kalkuty, Droga miłości, dz. cyt., s. 31. L. Kołakowski widział wielkość Matki Teresy w fakcie ukazywania najbiedniejszym ich godności i wartości. „Tym tysiącom odrzuconych, cierpiących i umierających umiała pokazać, umiała ich przekonać, że choć śmierć i cierpienie są rzeczywiste, odrzucenie nie jest nigdy zupełne – nie jest prawdziwe. Miłość, miłosierdzie, przebaczenie mogą być udziałem każdego, choćby najędźnierzego” – cyt. za: Siostra Małgorzata, dz. cyt., s. 81.

<sup>65</sup> Miłość owoc..., dz. cyt., s. 121.

<sup>66</sup> Matka Teresa z Kalkuty, Droga miłości, dz. cyt., s. 30. Por. Rozmowa z Matką Teresą, dz. cyt., s. 183. Jeszcze mocniej Matka podkreśla tę prawdę, pisząc: „Zostałam powołana, by pomagać konkretnemu człowiekowi, by kochać każdą biedną osobę ludzką. Bez łączenia się z instytucjami” – Matka Teresa z Kalkuty, Droga miłości, dz. cyt., s. 28.

ażeby ten poczuł się zauważony i doceniony. Takie postępowanie może być skuteczne jedynie wówczas, kiedy człowiek uczyni z siebie nieklamany, całkowity dar, który posiada moc połączyć ludzi, nie odbierając żadnemu z nich autonomii i godności. „Aby kochać istotę ludzką, musimy wejść z nią w ścisły kontakt. (...) Wierzę w osobę ze względu na osobę”<sup>67</sup>. Jest to wspaniale realizowany personalizm chrześcijański, w którym osoba godna jest szacunku przez sam fakt bycia osobą i który zarazem wskazuje zagubionemu światu prawdziwą hierarchię wartości, na szczycie której, bez względu na stan posiadania, sytuuje się człowiek.

Osoba zyskuje jeszcze większą, nieskończoną wprost wartość w oczach Matki Teresy poprzez fakt obecności w każdej z nich Jezusa Chrystusa. Ta najmocniejsza podstawa sprawia, iż każdy człowiek staje się godny miłości i szacunku. Jeżeli ktoś wierzy w Chrystusa i On jest najważniejszy w jego życiu, to obecność Jezusa w człowieku, a szczególnie w ubogich, wynosi ich do poziomu niewiarygodnie wysokiej godności i szacunku. „(...) każda osoba jest dla mnie Chrystusem, a ponieważ jest tylko jeden Chrystus, ta oto osoba w tym oto momencie jest dla mnie jedyną osobą na świecie”<sup>68</sup>. Nie mogła Matka Teresa i współsiostry nie opiekować się z wielką miłością najuboższymi, ponieważ nie mogłyby wówczas prawdziwie kochać Jezusa, któremu poświęciły swe siły i całe życie.

Dla Matki Teresy ubodzy noszą w sobie tak wielką godność, że gotowa była im służyć w każdym miejscu bez względu na piętrzące się trudności. Jeden z jej biografów postawił pytanie, czy istnieje miejsce, do którego nie dotarła? „Jeżeli na Księżycu będą biedni, też tam polecimy!”<sup>69</sup> – odparła z uśmiechem. Odpowiedź świadczy o wielkiej miłości do najuboższych, która każe dostrzegać w nich nieskończoną wartość. Tak głębokie spojrzenie na ubogich pozwoliło uniknąć jej taniego sentymentalizmu i płytkich wzruszeń, a traktować ich jako pełnowartościowych ludzi dotkniętych stygmatem cierpienia. Pewne jej przeżycie mówi o niezwykle głębokim wczuciu się w życie ubogich. Kiedy pewnego dnia miała wysoką gorączkę i stanęła w delirycznym stanie przed świętym Piotrem, ten rzekł do niej: „Wracaj! W niebie nie ma slumsów!” Bardzo się na niego rozłościłam i odrzekłam: „Bardzo dobrze! Zapełnię więc niebo ludźmi ze slumsów i będziecie wtedy mieli slumsy!”<sup>70</sup>. Głęboko zakodowany musiał być szacunek i miłość do ubogich, skoro ujawnił się mimo gorączki tak bezwzględna ich obroną. Ci najubożsi byli dla niej najukochańszymi, choć odrzuconymi przez społeczeństwo dziećmi.

Ubodzy to nie tylko osoby, które potrzebują niezbędnej pomocy, to nie tylko ci, którzy jedynie biorą. Matka Teresa widzi w nich ludzi, którzy również obdarowują, chociaż nie w sensie materialnym. Oni zmuszają do głębszego poznania Boga, uczą Go bardziej kochać, a tym samym jakby dotknąć Jego istoty. „Dopiero w niebie przekonamy się, jak wiele wdzięczności winni jesteśmy ubogim za to, że

<sup>67</sup> Matka Teresa z Kalkuty, Droga miłości, dz. cyt., s. 30-31. Por. Matka Teresa z Kalkuty, Brat Roger z Taize, dz. cyt., s. 103-104; N. Chawła, dz. cyt., s. 49.

<sup>68</sup> Matka Teresa z Kalkuty, Droga miłości, dz. cyt., s. 31. Por. S. Zalewski, art. cyt., s. 23.

<sup>69</sup> N. Chawła, dz. cyt., s. 13.

<sup>70</sup> Miłość owoc..., dz. cyt., s. 184.



pomogli nam lepiej kochać Boga”.<sup>71</sup> Poprzez pracę ukierunkowaną na przewyższanie wszelakiego rodzaju nędzy, w poświęceniu swego czasu i swych sił, człowiek wychodzi poza egoistyczny krąg zainteresowania samym sobą, łącząc się z cierpieniem bliźniego. Zapominając o sobie, pragnie dobra i zabiega o nie dla człowieka skrzywdzonego bądź przez społeczeństwo, bądź przez warunki ekonomiczne, a czasem ponoszącego winę za własne zaniedbania. Owo „pragnienie dobra” jest to bez wątpienia prawdziwa miłość, która jest w stanie otworzyć tak szeroko ludzkie serce, ażeby zrezygnowało z własnej korzyści, niosąc ratunek biedakom. Poprzez takie działanie człowiek jednoczy się ze swym cierpiącym bratem, odkrywa samego siebie i głębię swego powołania do bycia solidarnym. Z tej to m.in. przyczyny Matka Teresa mówi o wdzięczności, jaką winni jesteśmy nędzaczkom na ziemi.

Posługa wyświadczana ubogim nie tylko otwiera na drugiego człowieka, ale uczy pięknego stylu życia ubogich. Matka dostrzega ich cierpienie, ich egzystencjalny trud, ale nie pomija tego, co jeszcze ważniejsze, a mianowicie: ich, czasami heroicznego, znoszenia wyzwań rzucanych przez życie. Nie łatwo jest bowiem znieść „kalekę” egzystencji: poniżenie, odrzucenie, świadomość nieprzydatności. Ci ubodzy jednak dźwigają ten ciężar z głęboką wiarą w Opatrzność Bożą, która nadaje sens ich cierpieniom, cierpliwie przyjmując różnorakie doświadczenia. Znajdując się częstokroć w beznadziejnej sytuacji, a mimo to nie ulegając rozpacz, stanowią, dzięki swej odwadze, nadzieję dla całego świata<sup>72</sup>. Są żywymi przykładami zwycięstwa wiary nad bezsens i nadziei nad rozpaczą.

Wydawać by się mogło, że ci odrzuceni przez wszystkich, nawet przez samego Boga, pozbawieni są największego daru – miłości, której sami przecież nie doświadczyli. Nic bardziej błędnego. Matka Teresa stwierdza, że to oni „nauczyli nas, jak kochać Boga inaczej (...)”. A zatem w sercach ubogich płonie ogień miłości, co więcej, to oni właśnie ukazują, jak „kochać Boga inaczej”. Istotne tu słowo „inaczej” wskazuje na doświadczenie innej, głębszej miłości wobec Boga. Matka Teresa pisze, że ubodzy sprawili, iż „dajemy z siebie wszystko, by im pomóc”<sup>73</sup>. Owa „inność” budowałaby się zatem na bezgranicznym dawaniu z siebie wszystkiego na wzór Jezusa, który niczego dla siebie nie pozostawił. Wydaje się, że chodzi tu Matce o niezwykłą umiejętność, jaką posiadli ubodzy, a mianowicie o uczynienie daru dla Boga ze swoich cierpień, ubóstwa, głodu, jednym słowem, z całej swojej egzystencji. Nie bunt, nie złorzeczenia, nie zatwardziały upór, lecz dobrowolny dar z samego siebie charakteryzuje życie najuboższych. „Oni mają tak niewiele albo i nic – pisała Matka – a dają tak dużo, czasem wszystko”<sup>74</sup>. Dlatego też stanowią

<sup>71</sup> Tamże, s. 120.

<sup>72</sup> Tamże, s. 47. W innym miejscu Matka Teresa powiedziała wprost, że ubodzy „są dla nas przykładem wiary i cierpliwości w cierpieniu [...], a naszym przywilejem jest to, że możemy służyć Bogu dzięki nim” – tamże, s. 119.

<sup>73</sup> Tamże, s. 47.

<sup>74</sup> Słowa jak drogowskazy..., dz. cyt., s. 103. Podobnie wypowiada się B. J. Groeschel, amerykański zakonnik: „Ubodzy często oddziałują moralnie i zbliżają się do wymiaru miłości

wielką lekcję wspaniałomyślnego daru swego życia Bogu w intencji całej ludzkości. To dzięki nim – zdaniem Matki – zapanuje pokój na świecie, ponieważ wnoszą w świat ogromny dar cierpienia<sup>75</sup>. Nic zatem dziwnego, że można określać ich jako dar dla ludzi oraz że stanowią znak Bożej miłości i opieki w brutalnym świecie.

Podsumowując, trzeba stwierdzić, iż ślub ubóstwa stanowi jeden z podstawowych filarów w myśli a także praktyce Założycielki Zgromadzenia Sióstr Misjonek Miłości. Analiza wypowiedzi Matki Teresy z Kalkuty pozwoliła na określenie poziomów ubóstwa w człowieku, by następnie wskazać środki na jego przewyżczanie. Ewangeliczny ślub ubóstwa, a w szczególności czwarty ślub polegający na bezinteresownej i całkowitej służbie najuboższemu, wskazują charakterystyczną cechę życia sióstr. Poprzez praktykę tego ślubu w coraz pełniejszy sposób odkrywa się godność ubogich oraz dostrzega się w nich nie ciężar dla społeczeństwa, lecz ogromny dar. Matka Teresa widziała w zachowaniu ubóstwa ogromną, wręcz niezbywalną wartość dla istnienia powołanego przez nią zgromadzenia. Uznała za *conditio sine qua non* dalszego istnienia bądź nieistnienia wspólnoty zakonnej. „Naszym największym niebezpieczeństwem jest to, że któregoś dnia możemy stać się bogatym zgromadzeniem. W chwili kiedy to nastąpi moje zgromadzenie umrze, ponieważ nie jesteśmy asystentami społecznymi”<sup>76</sup>. I na odwrót, jak długo Zgromadzenie dochowa wierności prawdziwemu ubóstwu, tak długo pozostanie żywe<sup>77</sup>. W dochowaniu zatem wierności cnocie ubóstwa, i to pojętej w sposób radykalny, Matka Teresa widzi klucz do zachowania i rozwoju swego dzieła.

## ZUSAMMENFASSUNG

Mutter Teresa von Kalkuta ist einer der behruestesten Menschen in XX Jahrhundert gekannt. Sie hat sich selbst den Armen geopfert, um ihnen die komplexe, d. h. physische, psychische und geistliche Hilfe zu geben, denn die Armut hat verschiedene Gesichte. Da sie den armen Leuten helfen wollte, musste sie wie die Armen leben. Deshalb legte sie die Ordensgeluebde ab und dazu die besondere Weise der Armut (als vierte Geluebde), die bezeichnet, dass sie und ihre Mitschwestern mit dem ganzen Herzen den Armen ohne Lohn dienen werden. Die Ordenschwestern tun dieses Geluebde, weil sie Christus, ihrem Meister, nachfolgen wollen und die schwere Lebenssituation der Armen verstehen wollen. In den Armen sieht Mutter Teresa die Leute, die sehr grosse Menschuerde haben und die das Beispiel des vollen Vertrauens an Gott sind.

i szczodroblivości, który pewny siebie chrześcijanin może uznać za zdumiewający i uczący pokory” – Duchowy rozwój. Psychologia a mistyka, tłum. E. Czerwińska, Warszawa 1998, s. 166.

<sup>75</sup> Słowa jak drogowskazy..., dz. cyt., s. 103.

<sup>76</sup> Tamże.

<sup>77</sup> Miłość owoc..., dz. cyt., s. 122.